Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 192. — ROK XXXV.

WTOREK

17. LIPCA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej w Wartkowicach

po objeździe terenu działalności Centr. Tow. Rol.

Z POŚRÓD KRAJÓW EUROPY POLSKA KROCZY W ROZWOJU NA PIERWSZEM MIEJSCU. — POTRZEBA NAM ZGODY I ORGANIZACJI.

W ostatnim dniu 4-dniowej podróży po terenie działalności Centralnego Towarzystwa Rolniczego z wojew. warszawskiem i łódzkiem P. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił w Wartkowicach po przemówieniu prezesa C. T. R. Fudakowskiego i wiceprezesów Rudowskiego i Maja następujące przemówienie, zastrzegając się, że przemawia bez przygotowania, szczerze i z serca. Powiedziałem przed dwoma laty, że **w Polsce będzie dobrze i musi być dobrze, nie tylko dlatego, że tę Polskę ukochałem, ale na podstawie głębokich obserwacji i ścisłych badań cyfrowych.** Zawód mój wyrobił u mnie zmysł spostrzegawczy i tak, jak badałem przebieg zjawisk w przyrodzie, tak obserwuję przebieg życia społecznego, gdyż są w tem duże analogje. Polska jest krajem rolniczym i **posiada przytem duże skarby mineralne, ale co najważniejsze ma olbrzymią potęgę uczucia.** Podczas 20-letniej mojej tułaczki na obczyźnie poznałem narody zachodnie i **twierdzę, że żaden z nich niema takiego potężnego uczucia, jak Polacy.** Te uczucia wyrażają się u nas zarówno w stosunkach rodzinnych, jak miłości do kraju, czy też wreszcie ukochaniu przez rolnika ziemi przez niego uprawianej. Nawet uczucia religijne naszego ludu, które od wczesnej młodości miałem sposobność obserwować są tak żywiołowe, że o jakimś interesie mowy tu być nie może. Mając te potężne uczucia i te skarby naturalne, **wykazujemy szybkie tempo rozwoju i jeśli tak dalej pójdzie, to nie tylko dorównamy naszym sąsiadom, ale ich prześcigniemy,** bo takie jest prawo natury, że jeśli kto wykazuje szybszy postęp, aniżeli inny, to to nietylko go goni, ale i musi przegonić. Historja uczy, jakie narody wysuwały się w różnych czasach w swoim rozwoju na pierwsze miejsce i **mogę powiedzieć z całą stanowczością, że obecnie przyszedł taki czas dla Polski. Ścisłe obserwacje wykazują na podstawie liczb, że obecnie z pośród krajów Europy Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszem miejscu i już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nas nie tylko podziwiać, ale i nam zazdrościć i spieszyć się musimy, aby na tyle wzmocnić się gospodarczo, aby nacisk zachodnich krajów, więcej gospodarczo od nas zaawansowanych, nie mógł naszego rozwoju zahamować.** Gdybyśmy pod tym względem byli pozostawieni sobie samym bez najmniejszego nacisku z zewnątrz, wówczas kilka lat straconych nie odgrywałoby dla nas większej roli. Tak mi ta przyszłość Polski wygląda, jednakowoż nie należy jej w ten sposób rozumieć, że to musi przyjść samo przez się. **Natomiast nieodzownym warunkiem do tego jest usilna praca prowadzona z całą energją.** Aby zaś praca była owocna, potrzeba kilku czynników, z których 2 są najważniejsze.

Pierwszym takim czynnikiem jest zgoda i jedność, gdyż jeśli zgody nie będzie, nawet największe wysiłki nie dadzą pozytywnego rezultatu. Wyobraźmy sobie naprzykład, że budujemy kościół i zaczynamy się przy tej budowie kłócić, a nawet bić, jakby wyglądała ta budowa.

Największem uczuciem jest miłość do matki. **Otóż trzeba Ojczyznę kochać jak się matkę rodzoną i jeśli do niej żywić będziemy takie uczucia, wtedy łatwo nam będzie o zgodę oraz zrozumienie dla tych, którzy mając swoje idee i kochając Ojczyznę, innemi tylko aniżeli my drogami dążą do jej dobra.** Oczywiście ludzi złych i podłych nie możemy szanować, gdyż temby się ich tylko wzmocniło. Ja również mam chwile, kiedy jakaś rzecz zdolna jest i mnie wyprowadzić z równowagi. Mam jednak na to sposób niezawodny. Uprzytomniam sobie mianowicie w takich momentach, czy ta namiętność, która we mnie powstała, da się pogodzić z uczuciem miłości mej najdroższej matki Polski, czy nie przyniesie jej szkody i wtedy szybko mogę się opanować.

Drugi warunek to organizacja. Człowiek sam nigdy nie osiągnie tego, co może zrobić organizacja. Taką organizacją dawną i zasobną, jaką jest C. T. R. **miałem możność poznać dokładniej w czasie obecnego objazdu na podstawie rezultatów jej prac.**

Dziękując p. prezesowi Fudakowskiemu za zaproszenie i trudy, poniesione wraz z jego współtowarzyszami, by mi to poznanie pracy C. T. R. ułatwić, życzę C. T. R. na ręce p. prezesa dalszego pomyślnego rozwoju.

P. Szumlakowski o rokowaniach pol.-lit. w Warszawie.

WYWIAD PRZEDSTAWICIELA PATA Z PREZESEM DELEGACJI POLSKIEJ. — OD KONFERENCJI KRÓLEWIECKIEJ NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO.

Warszawa. (PAT.). Wobec zakończenia prac komisji polsko-litewskiej, która obradowała w Warszawie, zwrócił się przedstawiciel Pata do przewodniczącego delegacji polskiej p. Szumlakowskiego z prośbą o udzielenie bliższych wyjaśnień o przebiegu i rezultacie rokowań. P. Szumlakowski odpowiedział: Został zakończony **drugi etap prac komisji komunikacyjnej, ekonomicznej i tranzytowej; niestety tym razem bez żadnego rezultatu pozytywnego.** Za poprzedniej bytności w Warszawie delegacji litewskiej dyskutowano nad polskim projektem komunikacji kolejowej oraz pocztowo-telegraficznej między Polską a Litwą. **Aczkolwiek delegacja litewska uznała projekt za niemożliwy do przyjęcia, zgodziła się jednak na przedłożenia swojego kontr-projektu.** Logicznie rozumując, można się było spodziewać pewnej zmiany stanowiska litewskiego, które zresztą nie było poparte żadnemi rzeczowemi względami. Tymczasem wbrew przypuszczeniom, **prezes delegacji litewskiej tym razem przybył do Warszawy z projektem, który odbudowuje tezę komunikacji pośredniej via Prusy i Łotwa. To stanowisko litewskie, jako sprzeczne z istotą komunikacji, domagające się otwarcia dróg bezpośrednich, najkrótszych i najtańszych, zostało przez stronę polską uchylone.** Delegacja litewska **nie umiała przytoczyć żadnych innych argumentów prócz argumentów natury politycznej jednostronnych i godzących w całość terytorjalną Rzplitej.** Pozwolę sobie zauważyć, że nawet motywy polityczne logicznie nie wytrzymują krytyki. Litwa bowiem twierdzi, że jeśli wagon kolejowy przejedzie przez terytorjum (w ich własnem przekonaniu) „sporne", że nie może być dopuszczony drogą najkrótszą, np. przez Wilno lub Orany na Litwę, natomiast ten sam wagon może przejechać przez to samo Wilno, a potem przez Łotwę i wówczas wszystko jest w porządku. Jeszcze drastyczniej wychodzi to na przykładzie w rejonie Suwałek, gdzie istnieje odcinek granicy nawet w pojęciu Litwy bezsporny. Wówczas wagon już w jednym i w drugim wypadku (t. j. gdyby szedł wprost przez Suwałki, czy też Prusy), musiałby przejechać przez Grodno.

Wobec tego, że projekt nie wnosi żadnych nowych elementów do dyskusji, delegacja polska pozostała nadal przy swojem uprzedniem stanowisku, uważając, że jedynie i wyłącznie winna być otwarta bezpośrednia komunikacja, gdyż jest to zgodne z duchem wszystkich konwencyj międzynarodowych, odnoszących się do spraw komunikacyjnych i tranzytowych. Tego wymagają żywotne interesy obu krajów i tylko w ten sposób może być zapewniona normalna współpraca między obu państwami. **Otwarcie pośrednie dróg dla terytorjów sąsiadujących, dróg uzależnionych od zgody państw trzecich, strona polska uważa za sprzeczne z tendencjami zaleceń Rady Ligi Narodów z dnia 10-go grudnia 1927 r.** Tembardziej jasnem jest, że Polska nie mogła stanąć na gruncie tych tez politycznych litewskich, które godzą w całość państwa i usiłują wyeliminować pewną część terytorjum Polski z pod możności korzystania z komunikacji kolejowej, pocztowej i tlegraficznej. Przytoczone wyżej powody natury ogólnej zgodne są zresztą w zupełności z odpowiedzią rządu polskiego na notę rządu litewskiego z dnia 23 czerwca b. r.

Jaki był przebieg prac podkomisji ekonomicznej?

W dziedzinie spraw gospodarczych delegacja polska, opierając się na oświadczeniu przewodniczącego delegacji litewskiej, że rząd litewski zamierza z dniem 1. października b. r. podnieść stawki celne na towary, pochodzące z krajów, z któremi Litwa nie ma traktatów handlowych i że nie chciałby, aby zarządzenie to zostało komentowane jako skierowane specjalnie przeciw towarom polskim, **złożyła odpowiedni projekt umowy prowizorycznej o wzajemnym niestosowaniu stawek maksymalnych co do towarów, pochodzących z obu krajów na podstawie klauzuli większego uprzywilejowania. Na projekt ten delegacja litewska odpowiedziała negatywnie, wysuwając i tu na pierwszy plan motywy natury politycznej, to znaczy, pragnąc wydzielić z terytorjum polskiego pewną jego część. Delegacja litewska nie złożyła przytem żadnego kontrprojektu,** mając jedynie na względzie w przyszłości, w bliżej nieokreślonym terminie, możność pewnego porozumienia na zasadzie umowy kontyngentowej, nie składając przytem żadnej konkretnej odpowiedzi, mimo iż strona polska była gotowa przeprowadzić rokowania nad tą sprawą.

Rekapitulując powyższe, strona polska dochodzi do przekonania, że de facto od momentu konferencji królewieckiej nic się nie zmieniło gdyż delegacja litewska nie wystąpiła z żadnemi nowemi propozycjami, a tylko kontrprojektami, które zdaniem delegacji polskiej nie są niczem innem, jak tylko rozwiniętą negatywną odpowiedzią na przedstawione jeszcze w Królewcu projekty, dotyczące bezpośredniej komunikacji między Polską a Litwą.

Litwini odjechali z Warszawy.

Ostatnie plen. posiedzenie. Przyjęcie sprawozdań i podpisanie protokołu.

Warszawa (PAT). Wczoraj o godz. 22 odbyło się w pałacu prezydjum rady ministrów posiedzenie pienarne komisji polsko-litewskiej do spraw ekonomicznych, komunikacyjnych i tranzytowych. Na porządku dziennym posiedzenia znajdowało się: 1) sprawozdanie podkomisji kolejowej, pocztowo-telegraficznej i ekonomicznej, 2) sprawozdanie komisji dla konferencji polsko-litewskiej, 3) deklaracja delegacji polskiej, 4) deklaracja delegacji litewskiej, 5) odpowiedzi na deklarację, 6) zamknięcie sesji. **Przyjęte zostało sprawozdanie podkomisji oraz sprawozdanie dla konferencji ogólnej. Po podpisaniu protokołu posiedzenie zostało zamknięte i delegacja litewska opuściła Warszawę o godz. 23.50** żegnana na dworcu przez pp. dr. Klechniowskiego z ramienia min. komunikacji i p. Marchlińskiego z M. S. Z.

Nadużycia w Wojsk. Instyt. Geogr.

SĄDZONE BĘDĄ NA JESIENI.

Na 11 września b. r. została wyznaczona w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie rozprawa o nadużycia w Instytucie Geograficznym. Za przestępstwa dokonane w czasie od 1924 do 1926 roku odpowiadać będzie 20 osób. Rozprawa zapowiada się na dwa miesiące. Sprawa gen. Jaźwińskiego b. szefa Inst. Geograficznego, oskarżonego o brak kontroli i nadzoru odbędzie się osobno.

Gen. Żymierski wniósł zażalenie nieważności

PRZECIWKO WYROKOWI PIERWSZEJ INSTANCJI.

Skazany swego czasu przez sąd wojskowy za nadużycia gen. Żymierski wniósł przeciwko wyrokowi pierwszej instancji przez obrońcę adw. Szurleja zażalenie nieważności do Najwyższego Sądu Wojskowego. Rozprawa w Najwyższym Sądzie Wojsk. odbędzie się w jesieni.

B. MIN. REICHSWEHRY BĘDZIE PRACOWAĆ W ZAW. BANKOWYM.

Berlin (PAT). „Demokrt. Zg. Dienst" dowiaduje się, że b. minister Reichswehy Gessler ma zamiar przenieść się na stały pobyt do Berlina i poświęcić się pracy w zawodzie bankowym.

Amundsen uratowany?

Sztokholm. (PAT.). Kilka dzienników sztokholmskich podaje z Kingsbay pogłoskę, że „Małygin" uratował Amundsena i załogę Lathama w północno-zachodniej części wyspy króla Karola.

„KRASSIN" PŁYNIE KU CZUCHNOWSKIEMU.

Moskwa. (PAT.). Otrzymano tu od Samojlowicza, kapitana okrętu „Krassin" wiadomość że okręt ten opuścił obozowisko grupy Viglieriego i odpłynął celem wzięcia na pokład lotnika Czuchnowskiego.

O turecką naftę.

Angielsko-tureckie rokowania o układ handl. i pakt przyjaźni.

Wiedeń (PAT). Według wiadomości nadeszłych tu z Konstantynopola odbywają się tamże obecnie pomiędzy reprezentantami Anglji i Turcji rokowania, mające na celu zawarcie układu handlowego oraz paktu przyjaźni pomiędzy obu państwami. Turcja udzielić ma **Anglji prawa dokonywania wierceń nafty, jakoteż monopolu do jej ekspoatacji w Turcji. Natomiast Anglja miałaby się postarać o środki pieniężne, mające służyć do celów sanacji strefy Mossulu, należącej do Turcji. Turcja zobowiąże się do przeprowadzenia bardzo surowych zarządzeń przeciwko plemieniu Kurdów, jakoteż dostarczy materjału kolej. dla Anglji.**

Do przepaści głębokiej 5600 m. wpadli czterej turyści.

Zermatt (PAT). Czterech turystów francuskich wchodzących na Breithorn wpadło w przepaść głębokości 5.600 m. Na pomoc wezwano 2 oddziały ratownicze, które skonstatowały niemożność uratowania ofiar wypadku.

PANGALOS CHCE ZOSTAĆ PREZYDENTEM

Wiedeń. (PAT.). Według doniesień United Press z Aten, oświadczył wypuszczony przed **kilku dniami na wolność b. dyktator Pangalos, że domaga się nominacji na prezydenta Republiki greckiej.**

Wspomnienia o rewolucji lipcowej w Wiedniu.

Wiedeń (PAT). Dziś jako w pierwszą rocznicę wypadków lipcowych wystąpiły wszystkie dzienniki tutejsze z artykułami wstępnemi, omawiającemi wypadki stosownie do zabarwienia partyjnego. Na cmentarzu centralnem urządzili wczoraj wieczorem komuniści manifestacje żałobne za poległych w walkach lipcowych członków swej partji. Również manifestacje żałobne urządziły partje socjaldemokratyczna i chrześcijańsko-społeczna. Wszystkie to manifestacje miały przebieg zupełnie spokojny.

Co słychać w Krakowie?

O budowę instytutu Balneologicznego w Krakowie

W 50-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI ODNOWICIELA POLSKIEGO ZDROJOWNICTWA.

Polskie Towarzystwo Balneologoczne w Krakowie wydało z okazji 50-lecia zgonu prof. J. Dietla, którego imię i działalność związana jest najściślej z rozbudową i rozwojem polskiego zdrojownictwa — odezwę do społeczeństwa, wzywającą do pomnożenia funduszu budowy Instytutu Balneologicznego w Krakowie. Odezwa ta, podpisana przez prezesa Twa Balneologicznego prof. Korczyńskiego brzmi:

Królewski Kraków składa w tym roku hołd pamięci swojego pierwszego autonomicznego prezydenta, twórcy na szeroką skalę zakrojonych planów rozwoju i urządzenia miasta, nigdy niezapomnianego **Józefa Dietla**, profesora i rektora Jagiellońskiego Uniwersytetu, **rozgłośnej sławy lekarza i wiernego syna polskiej ziemi, „Ojca polskiej balneologji“.** W uroczystym obchodzie nie zabraknie napewno przedstawicielstwa polskiego zdrojownictwa. Ale fizyczne uczestnictwo, złączone nawet z najgłębszem odczuciem wielkiej duszy, wielkiego serca i wielkej mocy czynu Dietla, to stanowczo zamało dla prawdziwego uczczenia pamięci tego niepośrednej miary człowieka i dla stwierdzenia **niewygasłej wdzięczności za to wszystko, co zdziałał dla polskiego zdrojownictwa i dla polskich uzdrowisk i co przygotował dla ich dalszego rozwoju.** Na to trzeba czynu! I tylko czynem mogą zdrojownictwo i uzdrowiska zadokumentować, że Dietla rozumieją, znają jego balneologiczny testament że chcą i potrafią go wykonać.

Fundamentem, na którym Dietl oparł twórczą robotę na polu polskiej balneologji i swoją własną, swoich współpracowników, była, stworzona, przez niego w łonie b. Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, Komisja Balneologiczna, instytucja o charakterze wybitnie naukowym, dostosowana przytem do realnych wymogów praktycznego życia. Wiedział Dietl aż nadto dobrze, że **bez naukowej organizacji ani balneologja nasza, jako ważna gałęź wiedzy lekarskiej, ani uzdrowiska jako ważna gałęź gospodarstwa narodowego, nie staną na wysokim poziomie,** nie zrównają się z tem, czem tak bardzo słusznie szczyci się cały Zachód europejski. Zaczątkiem jej dla Polski miała być **Komisja Balneologiczna** — skończoną formą Akademicka Szkoła Balneologji.

Idea Dietla przyświecała i przyświeca w dalszym ciągu wszystkim kolejnym spadkobiercom jego balneologicznej roboty. O urzeczywistnienie jej stara się, ze wszystkich swoich sił, od szeregu lat Polskie Towarzystwo Balneologiczne. I urzeczywistnienie przestało być mrzonką z tą chwilą, kiedy starania przyjęły realną formę gromadzenia składek na budowę i na urządzenie Instytutu Balneologicznego w Krakowie, a w akcji gromadzenia wzięło udział wielkie grono lekarzy, wcale liczne uzdrowiska, a nawet osobistości, stojące poza zdrojownictwem. Polskie Towarzystwo Balneologiczne posiada w tej chwili dość już znaczny kapitał, jako **Fundusz Budowy Instytutu Balneologicznego,** oraz zapewnienie darowizny gruntu od Prezydjum miasta Krakowa, o ile do budowy będzie mogło przystąpić.

Czyn, jako wyraz hołdu, złożonego pamięci Dietla, a równocześnie jako spełnienie podstawowej części Jego balneologicznego testamentu, to przynajmniej **założenie węgielnego kamienia pod gmach naukowego ogniska polskiej balneologji.** Z apelem o ten czyn zwraca się Polskie Towarzystwo, w pierwszym rzędzie do wszystkich lekarzy, pracujących zawodowo po krajowych uzdowiskach, do Komisyj Uzdrowiskowych, do właścicieli uzdrowisk i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw zarobkowych, działających na terenie uzdrowisk. Wszystkich prosi Towarzystwo bardzo gorąco i bardzo usilnie o **pomnożenie Funduszu Budowy Instytutu.** Prosi i o więcej jeszcze, o zjednanie dla tej samej myśli ogromnego zastępu osób, którym uzdrowiska dają zdrowie i siły, a chociażby tylko sposobność do wytchnienia i do wielorakiej rozrywki. Wszak i od nich należy się wdzięczność „Ojcu polskiej balneologji“.

Ale nie wolno nam kończyć na tem tylko. Apel Towarzystwa zwrócić się musi w inną jeszcze stronę, w stronę najwyższych Władz państwowych, wykonawczych i ustawodawczych, musi powiedzieć i podkreślić, że w 50 lat po zgonie Odnowiciela polskiego zdrojownictwa, Kraków, kolebka odrodzenia, arena działalności Dietla i kolejnych jego spadkobierców w pracy balneologicznej, czeka w wolnej, odrodzonej Polsce już całe dziesięciolecie na spełnienie naukowych, dla całego zdrojownictwa niezmiernie ważnych postulatów rodzimej balneologji.

Znojny dzień Pogotowia Ratunkowego.

Ubiegła niedziela upalna, prawdziwie letnia i gorąca rozgrzewała krew w żyłach więcej krewkich żon i mężów, którzy całotygodniowe porachunki rodzinne zakończyli bójkami małżeńskiemi: I tak: Marcowa Agnieszka (choć nazwisko dość chłodne), robiąc mężowi wyrzuty że się przy świętej niedzieli „ochlał“ rozbiła mu garnek gliniany na głowie. Oczywiście rana i pogotowie. O godz. 11-tej Walenty Lelek zam. przy ul. Kalwaryjskiej, przyczołgał się na Pogotowie z raną ciętą na głowie, zadaną mu przez „kochającą“ żonę w czasie dyskusji małżeńskiej. Również interwenjowało Pogotowie u Cilchowej Wł. robotnicy, która została pobita przez pijanego męża. Pozatem zdarzyły się 2 wypadki samochodowe. W pierwszym, auto osobowe zdążające ze Swoszowic do Krakowa, najechało na słup telegraficzny, przyczem dwaj pasażerowie Bernstein, malarz pokojowy z Mogilan, doznał ogólnych ciężkich potłuczeń, zaś towarzysz jego Ulesiewicz Czesław l. 20 z Krynicy — złamania obojczyka. W drugim wypadku, auto również osobowe, w drodze z Krzeszowic do Krakowa, najechało na rowerzystę Leona Nagoszinera l. 19. który uległ ogólnym potłuczeniom. O godz. 5-tej pop. wezwano Pogotowie na ul. Szeroką, gdzie Jakób Stenz, malarz, l. 24 spadł z drabiny z wysokości 6 metr. i doznał złamania obu rąk. Jan Jakubowski l. 21 szewc, podczas przejażdżki rowerem, wpadł do rowu i doznał złamania obojczyka i ogólnych potłuczeń. O godzinie 7-mej zawezwano Pogotowie do Pychowic, gdzie niejaka M. W. uległa zatruciu esencją octową, prawdopodobnie w zamiarze samobójczym. Wreszcie około godz. 11-tej w nocy Antoni Janusz, stróż l. 50 zmarł nagle na podwórzu domu przy ul. Podbrzezie 7. Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Szajka krak. włamywaczy aresztowana

W ub. niedzielę udało się organom śledczym P. P. przyaresztować Leona Misiewicza l. 18 z Krakowa notorycznego złodzieja i włamywacza, który dokonał na ul. Bożego Ciała, wielkiej kradzieży srebra stołowego wartości 5.000 zł. na szkodę Wiktorji Grabskiej. Misiewicz po dokonaniu kradzieży usiłował zbiec, jednak został przytrzymany. W toku dochodzeń wydał nazwiska swych wspólników: Kazimierza Koprynia, Feliksa Kokoszki, Feliksa Dudzińkiego, Eljasza Rottera, Jakóba Klemensa i Józefa Obydzińskiego, których natychmiast aresztowano. Misiewicz w komisarjacie śledczym, podał fałszywe nazwisko, jednak został rozpoznany. Skradzione srebro zwrócono w całości poszkodowanej.

Kraków, dnia 16-go lipca 1928 r.

UDAR SŁONECZNY, CZY SERCOWY POWODEM UTONIĘCIA? W ub. sobotę około g. 5-tej pop. utonął w stawie obok skał Twardowskiego Stanisław Pierzynka l. 44 rodem z Alwerni, służący. Zwłoki wydobyli robotnicy fabryki drożdży, którzy oczyszczali staw. Wezwany lekarz obwodowy dr. Zamorski stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru słonecznego lub sercowego, i że nieszczęśliwy utonął w stanie nieprzytomnym. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Bohaterka wielkiej wojny“.
SZTUKA: „Warjat na wolności“.
UCIECHA: „Wykolejeni“.
NOWOŚCI: „Dama Kameljowa“.
CORSO: „Najukochańsza żona Maharadży“.
WARSZAWA: „Trzej błędni rycerze“.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr. od egzemplarza.

Polskie dzieci z Niemiec na kolonji w Grybowie.

Piszą nam z Grybowa:

Centralny Komitet kolonij letnich dla dzieci z Niemiec przy Z. O. K. Z. w Warszawie przekazał Powiatowemu Komitetowi w Będzinie 40 chłopców. Dzieci z Rzeszy niemieckiej wzięło pod opiekę Państwowe Seminarjum Naucz. męskie w Sosnowcu, które ma swoją kolonję w Grybowie na Podhalu. Polskie dzieci dzielą się na dwie grupy, połowa pochodzi z Berlina i Charlottenburga, a druga część ze Saksonji. Są to Serbowie, względnie Serbowie łużyccy, Wenedzi, albo Winidzi.

Dzieci pomieszczono w dwu salach szkolnych po 20 osób. Dzieci cechuje karność. Każdy rozkaz jest wykonywany bez dyskusji i grymasów. Ogromnej czujności potrzeba co do mówienia w języku ojczystym. Tu się często zapominają. Z dziećmi łużyckiemi musi się mówić po niemiecku, jako w języku porozumiewawczym. Te dzieci mówią pomiędzy sobą wyłącznie po wendyjsku. Wspólny pacierz, odmawiamy po polsku. Ojcze Nasz mówi się z niemi bardzo powoli i dobitnie, akcentując każdy wyraz.

Obecnie po wadze, po wymierzeniu wzrostu i klatki piersiowej, ustalił się wewnętrzny porządek. Poniedziałkowy jarmark był dużą atrakcją. Młodzież nasza zobaczyła Łemków, ludność góralską, Unitów, mówiących gwarą, ani polską, ani rusińską. „..Pane nauczytelu kupite te jajci... bars dobry bude jajecznycia...

Poza naszą kolonją jest jeszcze druga z Górnego Śląska i z gimnazjum Państwowego z Warszawy, dziewczęta. Miasto oczekuje jeszcze kolonji z miasta Łodzi. Targ przeto należy do kolonji dziecięcej. Drobni handlarze, gdy ich podkupujemy, to narzekają, gdy w tygodniu kupujemy u nich, to się cieszą, podobnie jak jeden prosi o deszcz, a drugi o pogodę. Godzina 12 w południe; trąbka wzywa sygnałem do kąpieli, dyżurni wkraczają do jadalni nastawić do obiadu, a reszta maszeruje do rzeki, która wciąż wabi poszumem i perlistą wodą. W pobliżu Grybowa jest górujący szczyt 779 metrów wysoki Hehm, odległość 5 klm., a więc dalej na wycieczkę. Sam czubek góry stromy, trzeba się wspinać 200 metrów. Dzieciarnia pnie się jak wiewiórki. Starsi muszą baczyć, aby się jeden kamyk nie obsunął, a łańcuch wycieczki rozciąga się dość głęboko. Nareszcie szczyt.

Przewspaniały widok, sowicie nagradza pot i trud. Horyzont szeroki i rozległy sięga ku Gorlicom, przełęczy Dukielskiej i ku Tarnowskim krańcom, a na południe cała Sądecczyzna ku Żegiestowu i Krynicy. Wreszcie Szczawnickie Hale i Limanowski Beskid. Nasi berlińczycy zamilkli w zdumeniu, „ach, jak tu pięknie", powiadają dzieci. Piękna jest Polska i wielka, mówią dzieci zakordonowe. Ciekawe oczy chłoną te widoki w siebie, lecz że słoneczko muska nas po stopach i chyli się powoli za góry, to znak, że czas do odwrotu. Łagodnym południowym stokiem obsuwamy się ku wsi Kąclowej, gdzie znów spotykamy inne kolonje z innych miast i szkół.

Poczty odbieramy zawsze o godzinie 12-tej. Chorych nie mamy żadnych. Drobne dolegliwości załatwia codziennie zaangażowany lekarz.

Lotników transoceanicznych nie powitano w Wiedniu uroczyście

bo złożyli wizytę ekces. Wilhelmowi.

Wiedeń (PAT). Dziś o godz. 18.25 przybyli do Wiednia samolotem „Europa" na zaproszenie Aeroklubu niemieccy lotnicy transoceaniczni Koehl i von Hünenfeld, powitani na lotnisku przez przedstawicieli rządu austrjackiego i tutejszego posła niemieckiego. Lotnicy ci mieli zostać bardzo uroczyście przyjęci przez gminę miasta Wiednia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu radnych miasta uchwalono jednakże nie urządzać na ich cześć żadnego przyjęcia, gdyż obaj lotnicy uważali za stosowne złożyć wizytę ekscesarzowi Wilhelmowi w Doorn. Taką samą decyzję powzięła przed kilku dniami gmina miasta Kolonji.

—oo—

Eksplozja w fabryce prochu.

Würzburg (PAT). W fabryce prochu Hasloch koło Wertheim nastąpiła w dniu wczorajszym eksplozja, która zniszczyła całą starą część gmachu fabrycznego. Z pod gruzów wydobyto 4 trupy, 8 ciężko rannych, oraz 16 lżej rannych robotników. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest większa, gdyż podczas katastrofy zajętych było w fabryce 130 robotników.

—oo—

ARESZTOWANIA PO ZAMACHU NA LASICA

Wiedeń. (PAT.). Według doniesień dzienników z Białogrodu aresztowano tamże w związku z zamachem na szefa policji politycznej Lasica 6 osób. Także i na prowincji poczyniono wiele aresztowań. W Zagrzebiu przeprowadziła policja tamtejsza ścisłą kontrolę cudzoziemców, przyczem uwięziono większą liczbę studentów macedońskich.

RZĄD ANGIELSKI OD KILKU TYG. SPECJALNĄ UWAGĘ POŚWIĘCA AMER. PROPOZYCJI POKOJOWEJ.

Londyn (PAT). Minister spraw wewnętrznych Joynson Hicks, przemawiając wczoraj wieczorem na zgromadzeniu publicznem oświadczył, że rząd angielski od kilku tygodni specjalną uwagę poświęcał amerykańskiej propozycji pokojowej. Odpowiedź angielska będzie entuzjastycznym wyrazem idei postawienia wojny poza prawem. Minister wyraził nadzieję, że przykład Anglji będzie naśladowany przez inne mocarstwa.

ZAMACH NA LINJĘ KOLEJOWĄ WARSZAWA-WILNO.

Wskutek zbrodniczego zerwania tamy w stawie Marycin zostały zniesione groble w stawach majątku Urbidowo. Tor kolejowy na odcinku Podbrodzie-Bezdany oraz most kolejowy silnie uszkodzone.

Podróż z Warszawy do Wilna odbywa się z przesiadaniem; pociągi przychodzą z pewnem opóźnieniem. Za sprawcami wdrożono energiczny pościg.

JOERGENSEN PISZE ŻYCIORYS KS. BOSKO.

Sławny konwertyta i pisarz Jan Joergensen przygotowuje życiorys Ks. Bosko, oraz historję jego dzieła, i mieszka dlatego u Ks. Ks. Salezjanów w Turynie.

Dzieło, mające się wkrótce ukazać w języku duńskim, zostanie natychmiast przetłomaczone na język włoski i francuski.

„Pokrzywa" parzy tylko przy dotknięciu... delikatnem.

Im dłuższe dni powszednie, tem dni świąteczne... krótsze.

Spocząć na laurach znaczy je... zgnieść.

Najtrudniejsza w dostatku praca... trucizna.

Wiadomości sportowe.

Cracovia zwyciężyła Hasmoneę 3:2 (0:1)

Niedzielne zawody o mistrzostwo Polski między lwowską Hasmoneą a Cracovią nie sprawiły amatorom krakowskiego sportu piłkarskiego żadnej przyjemności. Gra obu drużyn których siły okazały się równe słaba, dopiero pod koniec meczu przybierać zaczyna żywsze tempo.

Bramki dla Cracovii zdobyli: Kubiński dwie i Mysiak. Dla Hasmonei jej nieocenionej wartości gracz, jej filar, Steuermann.

Warszawa. POLONJA - POGOŃ 3:2 (1:2). Zawody o mistrzostwo Polski. Mecz naogół przeciętny. Słaba gra obu drużyn. Bramki dla Pogoni zdobyli, Maurer i Szabakiewicz, dla Warszawian obie Ałasiewicz. Sędzia p. Lustgarten z Krakowa.

Katowice. WISŁA — ŚLĄSK 2:1 (2:0).

Łódź. T. K. S. — TURYŚCI 2:0 (2:0).

—oo—

Doroczny bieg kolarski Kraków-Zakopane

W dniu 15 b. m. odbył się wielki doroczny bieg kolarski na przestrzeni Kraków-Zakopane 110 kilometrów. Bieg wygrał Kłosowicz (Łódź) w czasie 4:13:41 godz. Drugi przyszedł do mety (na Krupówkach) Michalak (Legja Warszw.) 4:24:07, 3) Duda (Legja Krak.) 4:26:32, 4) Żak (Legja Krak.) 4:34:10, 5) Piotrowicz (Wawel) 4:34:37.

Startowało ogółem 56 kolarzy z całej Polski, z tego bieg ukończyło 26. Żaden z zawodników, prócz świetnego Kłosowicza nie ukończył biegu bez defektu.

—o:o—

Zwycięstwo bokserów polskich nad Austrją.

7. Międzynarodowe zawody bokserskie, które odbyły się w ub. niedzielę w Poznaniu zakończyły się zwycięstwem Polski nad Austrją w stosunku 10:6. W wadze muszej zwyciężył na punkty Forlański Austrjaka Kuschnera. W wadze koguciej Gron zwycięża Czappeka (Austrja), w wadze piórkowej Pospisil (Austrja) zwyciężył Górnego, w wadze lekkiej Majchrzycki pobił Blako (Austrja) w wadze pół-średniej Fraberger (Austrja) pokonał Borskiego, w wadze średniej Snopek pokonał na punkty Rautera (Austrja) w wadze pół-ciężkiej Tomaszewski pobił Grenicha (Austrja) i w wadze ciężkiej Wibiral (Austrja) pobił Stibbego. Widzów 2.000.

POLSKA PŁYWACZKA W WALCE Z „MAŁEM MORZEM".

Pływaczka toruńska Skowrońska zamierza w najbliższych dniach przepłynąć morzem dystans 22 klm. z Gdyni na Hel. Skowrońska przepłynęła w roku ubiegłym dystans 42 klm. z Torunia do Bydgoszczy, posiada więc znaczne szanse przepłynięcia z Gdyni na Hel.

SUKCES POLSKIEGO TENNISISTY WE FRANCJI.

Deauville. W turnieju tennisowym dla zawodowców, Polak, Najuch, pokonał hiszpana Plaa 6:2, 6:3, 3:6; 4:6 6:3 i spotka się w finale z anglikiem Burke.

KŁOPOTY FINANSOWE POLSK. KOM. IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Mimo subwencji jakie P. K. I. O. ma otrzymać, P. K. I. O. nie może związać końca z końcem, by na Olimpjadę wysłać tych, którzy na to zasługują.

Deficyt w przewidywaniach obecnych wynosić będzie około 19.000 zł, jednak Komisja Olimpijska spodziewa się, iż wpływ z imprez dochodowych organizowanych obecnie (Luna Park, Targi Samochodowe i t. d.) pokryją wydatki. Na specjalną uwagę zasługuje ożywiona akcja zbiórkowa na Górnym Śląsku prowadzona przez miejscowe Rady Sportowe.

Holenderska firma Philips ofiarowała do użytku polskiej ekspedycji olimpijskiej w Amsterdamie samochód oraz szofera do dyspozycji.

Piękny czyn firmy holenderskiej mógłby służyć za przykład dla wielu polskich zakładów przemysłowych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o FUNDUSZU PRASOWYM stronnictwa.

EDGAR WALLACE: 77

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

— Sypia po tej stronie i na szczęście śpi spokojnie. Gdyby przypadkiem położył głowę na tej poduszce... — wskazał drugą i podniósł ją ostrożnie. Od rogu biegł cienki drut, gubiąc się pod łóżkiem. — Nawet nieznaczne oparcie się na poduszce zaalarmowałoby naszych ludzi.

— Czy wistocie grozi mu niebezpieczeństwo? — zapytała.

— Ostrożność niezawadzi — rzekł ajent.

Po południu napisała naprędce list do Dory, z którą pożegnała się w atmosferze jakby przesyconej elektrycznością. Było, bądź co bądź, głupotą, po tem, co zaszło, sprzeczać się o wiek. Matka jej miała takie dziwne pomysły, że mogła bardzo łatwo wmówić w młodszą córkę, że jest starszą od siostry. W każdym razie szkoda było kłócić się o to, usiadła więc i napisała te słowa:

„Droga Doro! Jesteśmy obie nierozsądne. Będę dla ciebie Dorotą i starszą siostrą. Mogę nawet wziąć cię pod moją opiekę, jako głowa rodziny. Zobaczymy się wkrótce". Podpisała „Dorota".

Dora otrzymała list wieczorem przy obiedzie i podała go bez słowa mężowi.

— Jest mądrzejsza od ciebie, moja droga — rzekł Marcin, przeczytawszy go. — Postąpiłaś głupio. Trzeba było powiedzieć jej to oględniej.

— Szkoda się trudzić — rzekła krótko.

— Chrzest zarejestrowany jest, w Rosebank. Depesza wystarczy, aby udowodnić, że Audrey ma słuszność.

Spojrzał na nią tak, przenikliwym wzrokiem, że podrażniona zerwała się od stołu.

— Nie odchodź — rzekł. — Pokażę ci wykaz zysków i strat w ubiegłym roku. Mam tu również list, który cię zainteresuje.

Wyjął go z kieszeni i podał żonie.

— Z banku? Otworzyła go szybko i pobladła. — Nie przypuszczałam, że z nami tak źle — rzekła.

— Zapędzono nas w kozi róg. Byłem wprawdzie już w gorszej sytuacji, ale miałem wówczas więcej energji. Teraz rozumiesz, że Audrey trzeba usunąć.

— W jaki sposób? — szepnęła.

— Nie wiem jeszcze. Trzeba ją wywieźć gdzieś, dopóki wszystko się nie ułoży.

— Jednakże, jeśli zniknie, a ja zgłoszę swoje pretensje, spostrzegą się od razu. Shannon nie jest głupi.

— Nie myślę o Shannonie — rzekł tonem lekceważącym. Tu chodzi przedewszystkiem o Slicka Smitha, który mnie będzie dużo kosztował.

— Nie sądzę, aby był tak niebezpieczny.

— Mylisz się. Myślę o nim dużo nie tylko ze względu na Audrey i to, co o niej wie. Czy przypominasz sobie noc, w której czatowałem na Lacy Marshalta? Nie ma ściany, na która nie zdołałbym się wspiąć... Dostałem się na dach domu Małpasa, który stoi obok, tuż przed rozegraniem się tragedji.

— Masz na myśli morderstwo Marshalta? Skinął głową.

— Byłem tam na kilka minut przedtem i Shannon powiedział prawdę, mówiąc, że zegar w komisarjacie policji uchronił mnie od stryczka. Po drugiej stronie dachu, nad mieszkaniem Marshalta stał na straży detektyw. Nie widział mnie równie, jak nie widział człowieka, który wspiął się po linie, otworzył okienko nad mieszkaniem Małpasa i wskoczył do środka. Ale ja go widziałem. Zrozumiałem, że zanosi się na coś poważnego i ulotniłem się.

— Widziałeś wchodzącego przez okienko człowieka? A więc widziałeś mordercę! — szepnęła.

— Widziałem jeszcze więcej — przyznał. — Kiedy zeskoczył przez okienko do małego pokoiku, zapalił świecę i wyjął z kieszeni perukę, fałszywy nos i podbródek. Przytwierdził je i wówczas ujrzałem przed sobą Małpasa.

— Małpasa? — szepnęła. — Więc Małpasem jest?...

— Slick Smith — brzmiała odpowiedź.

ROZDZIAŁ LIV.

Usunięcie bałwana.

Sierżant Steel przybył do biura Shannona, wezwany telefonicznie i zastał go pogrążonego w odczytywaniu długiego kablogramu. Nagłówek Linji Western Union pouczył go, że przybył z Ameryki, ale widocznie nie miał żadnego związku ze sprawą, gdyż Dick złożył ćwiartki papieru i zwrócił się do Steela, przystępując od razu do rzeczy.

— Zabierz z sobą jednego policjanta i idź na Portman Square, 551. Zastaniesz prawdopodobnie drzwi otwarte. Chcę, abyś był obecny przy usunięciu bożka Małpasa. Kiedy go zabiorą, zamknij dom i daj mi znać!

— A więc bałwan ma być usunięty? — zapytał zdziwiony Steel.

Dick skinął głową.

— Umówiłem się z Towarzystwem Dla Przewozu Mebli, aby przysłano wóz i dwudziestu ludzi na godzinę wpół do czwartej. Przypilnuj, aby załadowali bożka i odwieźli go do Scotland Yardu. Skoro będziemy go już mieli tu, na miejscu, dwóch z naszych inżynierów dokona oględzin, które rzucą może światło na Małpasa i jego metody. Aha! Steel!

Sierżant odwrócił się.

— Rozmawiałem dziś z jedną z pokojówek Marshalta i dowiedziałem się o pewnym interesującym fakcie. Marshalt bał się rzeczywiście swojego sąsiada. Sądziłem, że polecenie pilnowania domu, jakie wydał ajencji Stormera, było tylko wybiegiem. Ale myliłem się. Pokojówka, o której mówię, weszła raz do gabinetu Marshalta, aby wziąć trochę węgla i w tej właśnie chwili dało się słyszeć pukanie w ścianę. Przypominasz sobie, jak ci mówiłem, że Miss Bedford słyszała taki sam sygnał. Marshalt i Tonger stali razem; wrażenie, jakie pukanie wywarło na Mrshalcie, było druzgocące. Tak mi przynajmniej mówiła dziewczyna. Zwracam uwagę na fakt, że Tonger i Marshalt byli wtedy razem w pokoju.

— Nie rozumiem, jakie to może mieć dla nas znaczenie — rzekł Steel.

Dick uśmiechnął się.

— Bardzo wielkie. Teraz wiem już, kim był ów pukający. Możesz odejść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.